Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź

CENA NUMERU
10 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z przesyłką poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P. K. O. 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Niedziela 20-go listopada

№ 311

Wyraźny krok przeciw Francji

ZBLIŻENIE POLSKO-NIEMIECKIE

Czyżby nowy kurs polityki polskiej?

BERLIN, 18. 11.

W drodze powrotnej z Londynu i Paryża zatrzymał się w Berlinie polski podsekretarz stanu hr. Szembek Hr Szembek złożył dziś wizytę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi, który podejmował go śniadaniem. Jutro zatrzyma się tutaj w drodze do Genewy minister Beck, który również ma złożyć wizytę ministrowi von Neurathowi. Prasa niemiecka przypisuje wizytom oficjalnych przedstawicielom Polski w Berlinie duże znaczenie i snuje na ten temat kombinacje polityczne, aczkolwiek wspomniane wizyty mają charakter kurtuazyjny.

Obaj ministrowie omówią sprawę stanowiska Polski wobec kwestji rozbrojeniowej oraz stosunek obu państw. Po tej konferencji p. minister Beck uda się wraz z p. Szembekiem i posłem polskim w Berlinie do Genewy.

Równocześnie wiceminister Szembek w czasie swego pobytu w Berlinie odbędzie konferencję z niemieckim ministrem Spraw Zagranicznych von Neurathem na temat rozbrojeniowy. Jest to pierwszy wypadek w historji, by między Polską a Niemcami prowadzono bezpośrednie rozmowy na tego rodzaju tematy i daje to pole do snucia bardzo niewesołych horoskopów.

Rozkwit dróg i kanalizacji

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że w przyszłym roku budżetowym zostaną całkowicie skreślone wszystkie kwoty na zapomogi dla utrzymania dróg samorządowych.

W Łudzecie zeszłorocznym przeznaczono na ten cel przeszło 3 i pół milj. zł., ale z braku funduszów wypłacono tylko 300.000 złotych.

W roku bieżącym dochody funduszu drogowego są tak małe, że brak środków na utrzymanie dróg państwowych i zapomogi na drogi samorządów odpadają. To samo będzie w roku przyszłym.

Odnalezienie dzielnej lotniczki

LONDYN, 19 11.

Dzielna lotniczka Amy Johnson Mollison przybyła tu o godzinie 13.30 według czasu Greenwich, bijąc rekord swego męża o 11 godzin. W czasie lotu Amy Johnson dała dowody niesłychanej odwagi i sprawności technicznej. Zdaniem kół kompetentnych, obecny lot Amy Johnson, podobnie jak jej lot do Australji w maju roku 1930 stanowi ważny etap w historii lotnictwa. Jak wiadomo Amy Johnson odbywała swój lot na aparacie angielskiej konstrukcji marki „Pussmoth". Lotniczka wyruszyła z Lymphe o świcie 14 b. m. i pobiła rekord Mollisona, przelatując dziennie średnio 1400 mil.

Synekurki, czyli

JAKIEMI DROGAMI CHODZĄ „LEGION MŁODYCH"

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano dziś sprawę redaktora sanacyjnego czasopisma akademickiego „Bunt Młodych" Gedroyca który swego czasu oskarżył młodzież narodową o skradzenie „Legjonu Młodych" pewnego listu i z tego powodu został skazany na 4 miesiące więzienia.

List ten zawieracjący kompromitujące szczegóły o zabiegach młodzieży sanacyjnej o rozmaite tłuste posadki dostał się do rąk młodzieży narodowej skutkiem mylnego zaadresowania i został oczywista wyzyskany, przy wyborach do władz akademickich. Sanatorzy nie mając innej obrony uciekli się do zarzucenia przeciwnikom, że list skradli. Na dzisiejszej rozprawie sąd wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Wskutek jednak amnestji p. Gedroyc kary odsiadywać nie będzie.

Makulatura

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

Gen. Składkowski zakończył już pisanie swych pamiętników o służbie w Pierwszej Brygadzie.

W najbliższych dniach mają się one ukazać w druku, wydane z funduszu minist. Spraw Wojskowych, nakładem Wojskowego Biura Historycznego.

Rejenturki...

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

Były dyrektor biura Senatu p. Karczewski został zamianowany notarjuszem przy Sądzie Grodzkim w Będzinie z siedzibą w Zawierciu od 1 stycznia 1933 roku.

Mecz bokserski w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD, 19. 11

Na dzisiejszem posiedzeniu kupczyny doszło do bardzo burzliwych scen. Opozycyjny poseł Nikicz atakował ostro ministra bez port felu dr. Kramera. Słoweński poseł Zehrer, należący do stronnictwa rządowego, rzucił się na Nikicza i uderzył go. Nikicz broniąc się uderzył Zehrera pięścią w twarz. Z trudem zdołano rozdzielić walczących.

Dynamit i bomby w miastach w Hiszpanji

PARYŻ 19 11. (tel. wł.)

Wiadomości, nadchodzące z Hiszpanji brzmią coraz bardziej niepokojąco. Strajk rozszerza się na coraz większą ilość miast i miasteczek prowincjonalnych i obejmuje coraz to nowe gałęzie pracy.

Wczoraj przystąpili do strajku robotnicy towarzystw transportowych w Andaluzji, Kastylji Starej i Aragonji. W chwili obecnej liczba strajkujących dosięga 400.000 ludzi.

Od dwu dni trwają gorączkowe, lecz jak dotychczas bezowocne narady rządu. Istnieje prawdopodobieństwo, że wkrótce będzie ogłoszony stan wyjątkowy w całym kraju. Rozporządzenia oczekuje się z godziny na godzinę i tembardziej, że akty teroru ze strony strajkujących mnożą się.

PARYŻ, 19. 11. (tel. wł.)

Strajkujący włókniarze w Barcelonie znowu zastosowali akt teroru.

Wczoraj wieczorem na ulicy przed wielkim składem mebli rzucono dwie bomby, które eksplodowały z olbrzymią siłą. W okolicznych domach wyleciały wszystkie szyby. 14 osób przypadkowo znajdujących się w promieniu zasięgu odłamków bomb, odniosło rany. Wśród rannych jest dwuch policjantów.

Sprawcy zamachu uciekli na samochodzie i dotychczas nie zostali ujęci. Prezydent republiki katalońskiej Macia wyznaczył nagrodę pieniężną za wykrycie terorystów.

„Nieposłuszny cywilnie"

LONDYN, 19. 11. (Radio Reuter)

Komitet hinduskich Izb Handlowych zwrócił się do wicekróla z depeszą, w której domaga się wypuszczenia na wolność Gandhiego ze względu na wielką rolę, jaką może on odegrać przy łagodzeniu starcia między Muzułmanami a Hindusami

Wicekról odpowiedział depeszą następującą:

„Nie może być mowy o współpracy władz z kołami osób zamieszanych w akcję nieposłuszeństwa cywilnego Sam Gandhi może każdej chwili odzyskać swobodę i rozpocząć pracę w ważnej dziedzinie, o której wspomina komitet, o ile tylko zechce definitywnie odstąpić od akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

„Nie ludźmy się - kończymy się!"

„Gazeta Bydgoska" powtarza za prasą małopolską następująca wiadomość:

Niedawno przyjechał do Samborą znany ze swej niebojaźliwej prawdomówności senator ugrupowania BBWR, p. Marjan Sobolewski

Nieliczna garstka zrażonych do niego senatorów przybyła na zebranie za zaproszeniami Sądziła że p senator odwoła groźne zapowiedzi upadku sanacji niestety ku wielkiej ich grozie usłyszeli znowu niepocieszające słowa „Mane—Tekel—Fares"

Zdębieli zebrani — bo gdy niektórzy gorliwsi starali się łagodzić że przecież nie jest tak źle senator bez żenady bez obawy o mandat zapowiedział rychły upadek sanacji mówiąc „Nie ludźmy sią—kończymy się"

Wątpimy czy po tem oświadczeniu znajdzie jeszcze chętnych słuchaczy z pośród BBWR

Walka spirytusu z benzyną

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr)

Ze Lwowa donoszą, że organizacje przemysłu naftowego zaniepokoiły się poważnie projektem obciążenia tego przemysłu na rzecz gorzelnictwa i funduszu drogowego. Dopatrują się one poważnego niebezpieczeństwa dla produkcji naftowej w planach przymusowego stosowania do popędu motorów mieszanek spirytusowych,

Celem przeciwdziałania temu, organizacje przemysłu naftowego zwróciły się do Rządu o wydelegowanie specjalnej komisji dla zbadania sytuacji w tym przemyśle i przekonania się, że jego kalkulacja dalszych obciążeń wytrzymać nie może.

Wojna z Panem Bogiem

W Moskwie ukazało się bogato ilustrowane dzieło, wydane nakładem państwowym p. t. „Wystawa Bogów", przeznaczone dla tych, którzy nie mogą zwiedzać muzeum przeciwreligijnego, a pragną mieć o niem pojęcie. W książce tej figurują następujące zdania:

„To, co ludzie sobie wyobrażają jako boską istotę, jest tworem ich wyobraźni, wywołanym przez walkę o życie i bogactwo. Co do t. zw. „sług kultu , tworzą oni potężną kastę, popierającą wszędzie interesy carów i kapitalizmu oraz prześladującą bezbożników na każdym kroku..

Duchowni ci, bardzo liczni w innych państwach, nienawidzą Rosji za jej rząd antyreligijny oraz za stanowisko, jakie zajęły Sowiety wobec ich bogów.

Jednakże liczba tych duchownych zmniejsza się w Rosji stale. Nawet w najbardziej odległych wioskach poczyną ludność rozumieć, że bogowie nie istnieją i że ludzie sami ich wymyślili".

Jednocześnie niemal z powyższem dziełem ukazało się zawiadomienie o założeniu centralnego wszechrosyjskiego komitetu dla sprawy odnawiania zabytków, między innemi również starych świątyń. Ma być odnowiona starożytna cerkiew z XII wieku w Nowogrodzie oraz bazylika w Moskwie.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 19. 11. (Tel. wł. Gr)

Na uniwersytecie wrocławskim doszło dziś do awantur, wywołanych przez hitlerowców.

Awantury przybrały poważne rozmiary i dopiero przy interwencji policji zdołano je zlikwidować.

W związku z tem władze uniwersyteckie nakazały zamknięcie wszystkich wyższych uczelń, klinik i laboratorjów do najbliższej środy.

Zmiany w prasie warszawskiej

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj zarząd masy opadłościowej drukarni „Kurjera Porannego" rozstrzygnął przetarg na 6-miesięczną dzierżawę tego pisma. Oferta dotychczasowego dzierżawcy p. Fryzego została odrzucona i przyjęto ofertę red. Wiewiórskiego.

Czynsz dzierżawny ma wynosić 8 000 zł. Redaktor Fryze wraz z dotychczasowym redaktorem „Kurjera Porannego" p. Włochem, zamierzają od jutra rozpocząć wydawać „Nowy Kurjer Poranny". Prasa sanacyjna zyska zatem jeszcze jedną placówkę — ale czy na długo?

ODCZYT W SALI GEYERA

Sekcja Kulturalno-Oświatowa przy Klubie f. „Geyer" podaje do wiadomości, że we wtorek, dnia 22 listopada 1932 r. o godz. 7 m. 15 wieczorem przy ul. Piotrkowskiej 295 w sali teatru Geyera zostanie wygłoszony przez prof. Józefa Jamroza odczyt na temat: „Gazy bojowe i obrona przeciwgazowa".

Odczyt ten będzie ilustrowany licznemi przezroczami.

W dniu odczytu bilety można nabywać przy kasie teatru Geyera.

Rozwój krajowego przemysłu

W sanacyjnem „Słowie" wileńskiem p. Przegaliński przedstawia zastraszające rozmiary nielegalnego wyrobu spirytusu w Wileńszczyźnie.

„Horendalne liczby! Za rok 1931 wykryto 416, w lutym 360. w marcu 385, w kwietniu 349, w maju 358, w czerwcu zaś (po wydaniu obostrzonych przepisów) 190, w lipcu 215."

A więc tylko w siedmiu pierwszych miesiącach b. r. wykryto na Wileńszczyźnie łącznie 2273 potajemne gorzelnie.

„Proszę teraz — pisze dalej autor — ilość wykrytych gorzelni pomnożyć przez dowolną cyfrę, lecz wielce prawdopodobną 10; na każdą taką gorzelnię przypuścić tylko 100 litrów odpędzonego spirytusu i tę sumę pomnożyć przez 4. — potajemne gorzelnie biorą od swoich konsumentów po 4 zł. za litr spirytusu i wówczas dopiero zrozumiemy, ile, pomimo ciężkiego kryzysu, trafia gotówki zamiast do skarbu państwa — do kieszeni nieuczciwych konurentów monopolu".

Autor „Ku ogólnemu i wspólnemu wstydowi" zaznacza, że nikt ze społeczeństwa wileńskiego, z wyjątkiem funkcjonarjuszy urzędów akcyzowych, nietylko nie reaguje na to zjawisko, lecz bywają wypadki, że ludzie, świadomi nawet pochodzenia nielegalnego „samogonki", zaopatrują się w wyroby tajnych gorzelni. Autor twierdzi, że „samogonkę" sprzedaje się po miastach i miasteczkach Wileńszczyzny prawie oficjalnie.

W dniu 24 listopada rb., o godz. 20 staraniem Komitetu Budowy Domu Ludowego przy parafji Przemienienia Pańskiego w Łodzi odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 przedstawienie pod tytułem „Żonaty Kawaler".

Dochód osiągnięty z powyższego przedstawienia przeznaczony zostaje na budowę powyższego domu.

Zwycięstwo wódki

Razem z rządami partji republikańskiej, tj. wielkich kapitalistów uchodzi w Stanach Zjednoczonych do grobu prohibicja. Okres w którym obowiązywała może posłużyć za odstraszający przykład nadużycia i wypaczenia zbawiennej idei. Cóż bowiem może być piękniejszego, niż wstrzemięźliwość? Czy jest wspanialsze zadanie dla prawodawcy, niż usunąć zbrodnie, które rodzą się z nadużycia alkoholu, niż naprawić na przyszłość rasę przez jego usunięcie z życia obecnego pokolenia? Bardzo to ładnie brzmi, a jednak... a jednak prohibicja okazała się dla Stanów Zjednoczonych fatalną i dziś, po przyjrzeniu się eksperymentowi, nikt rozsądny nie może być jej zwolennikiem.

Spróbujmy zestawić główne tego przyczyny.

1) państwo jest od tego, aby normowało stosunki między ludźmi. Musi używać przymusu tam, gdzie jednostka nie chce spełniać swych obowiązków względem społeczeństwa i karać jej występki przeciw społeczeństwu. Jeżeli jednak wkracza w życie prywatne tej jednostki, zaglądą jej w szklanki i w garnki, stanowczo przekracza swe zadanie.

2) Prohibicja została większości obywateli amerykańskich narzucona. Wprowadzono ją pod nieobecność młodszej ludności męskiej, która wówczas spełniała najwznioślejszy obowiązek, walcząc na polach Francji.

Tym sposobem i wprowadzenie i utrzymanie prohibicji było pogwałceniem woli większości, było spełnionem na jej niekorzyść szalbierstwem, a z takich szalbierstw nigdy nic dobrego nie wynika.

3) Było tu jeszcze innego rodzaju oszustwo. Ludzie naiwni mogli wierzyć, że zakaz alkoholu będzie jeden i ten sam dla wszystkich. Ale kto naprzód pomyślał, wiedział, że sprawdzi się su stare zdanie o prawach, co są, jak pajęczyna, bo bąk się przebije, a mucha uwięźnie, że bogaci potrafią zawsze obejść ustawę, a naprawdę będzie się ona od nosiła tylko do biednych.

4) Wiedzieli to przedewszystkiem wielcy fabrykanci w rodzaju Forda. Byli największemi entuzjastami prohibicji, ale szło im nie o moralność i nie o zdrowie przyszłego pokolenia. Ponieważ alkohol źle działa na mięśnie, pragnęli go wyrzucić z życia robotników aby dla własnej korzyści wycisnąć z nich maximum pracy. Pod etykę podszyła się chciwość i interes klasowy.

Była tu więc kwakierska nieszczerość i kłamstwo, a kłamstwo prędzej czy później musi się pomścić, choćby ustroiło się w najpromienistszą szatę celu etycznego.

5) Prohibicja była ustawą niewykonaną. Zburzyła tysiące istniejących przedsiębiorstw, pozostawiając bez zajęcia olbrzymie masy ludzi. Brak pracy i żądza zysku stworzyły też odrazu tajne gorzelnie, przemytnictwo i ukryty handel. Garnęły się tu naturalnie jednostki, pragnące wzbogacić się szybko i za wszelką cenę oraz szumowiny społeczeństwa.

6) Nie zawsze można i najdogodniej jest działać siłą. Handlarze alkoholu starali się żyć dobrze z władzami, zaopatrywali je w zakazany towar, często składali opłaty „gotówką" i w lat kilka zdemoralizowali do szpiku kości policję i administrację, które już i przedtem nie były zupełnie czyste.

7) Trzeba było czasem okupywać się i niepożądanym świadkom. Ale niedozwolony handel działał ujemnie i na konsumentów.— Jeżeli istnieje jeden zakaz, którego nikt nie szanuje, jedna ustawa, której społeczeństwo nie uznaje rodzi się stąd ogólne lekceważenie prawa.

Z tych wszystkich powodów prohibicja stała się nie dobrodziejstwem, ale plagą. Obecnie ciężko będzie zagoić zadane przez nią rany — wytępić bandytów, oczyścić administrację i policję, zgnieść łapownictwo, przywrócić poszanowanie prawa.

Tak to bywa, gdy ktoś zapragnie uszczęśliwić naród wbrew jego woli i narzucić mu gwałtem coś nowego, zwłaszcza przy użyciu gwałtu i podstępu. Zamiast wdzięczności i sławy czekają go złorzeczenia współczesnych i przekleństwo potomnych.

„K. Lwow"

300-lecie odkrycie mikroskopu

Skromny portjer hotelowy — odkrywcą tajemniczego świata bakterji

W tych dniach minęło 300 lat od chwil gdy w Holandji urodził się człowiek, który obdarzył ludzkość mikroskopem, a tem samem umożliwił wgląd w zamknięty do tego czasu świat drobnoustrojów. Badania tego człowieka były punktem wyjścia serji odkryć olbrzymiego znaczenia.

Dla nowoczesnej medycyny i higieny nikt chyba tak się nie zasłużył, jak Antoni Leuwenhoeck, skromny mieszkaniec holenderskiego miasteczka Delft, w którem pędził życie... portiera hotelowego, co nie przeszkadzało że zdala od świata naukowego przez długie lata oddawał się swym tajemniczym studjom.

Za czasów Leuwenhoecka wyrabiano już wcale dobre soczewki optyczne. Nie można jednak było przez nie oglądać drobnoustrojów. Leuwenhoeck zajął się właśnie skonstruowaniem takiej soczewki, któraby po większała 160 razy przedmiot. Soczewka ta nie była większa, niż główka szpilki.

Był to pierwszy mikroskop, pierwowzór naszych obecnych wspaniałych instrumentów. Leuwenhoeck zapomocą tego prymitywnego przyrządu badał żądło pszczoły, oko pchły i td. Potem wpadł na pomysł szukania w brudnej wodzie drobnoustrojów i ku swemu zdumieniu odkrył, że w jednej kropli wody znajduje się mnóstwo żyjątek, niedostrzegalnych dla oka ludzkiego.

Była to chwila narodzin potężnej gałęzi wiedzy — bakterjologji.

Paweł de Kruif, słynny autor dzieła „Łowcy mikrobów", poświęca tej chwili, w której Leuwenhoeck odkrył świat bakteryj, następujące słowa:

„Aleksander Wielki przybył do Indyj i ujrzał tam olbrzymie słonie, których żaden Grek przedtem nie oglądał. Ale dla tubylców słoń był zwierzęciem tak zwyczajnem, jak dla Greków koń. Cezar wylądował w Anglji i spotkał tam nieznany i barbarzyński lud; ale lud ten w kraju Brytów był czemś tak naturalnem, jak rzymianie w państwie Cezara. Jakże dumny był Balboa, kiedy jako pierwszy Europejczyk ujrzał Ocean Spokojny ale ocean ten był dla Indjan czemś równie naturalnem, jak dla Balboi Morze Śródziemne. Inaczej natomiast nowoodkryte światy przedstawiały się oczom Leuwenhoeckal Oto widział stworzenia, które od prawieków żyły i walczyły ze sobą, mnożyły się i ginęły, a żaden człowiek nie miał o nich pojęcia. Żaden ziejący ogniem smok, żadna stugłowa hydra nie była tak okropna, jak ci niewidoczni, niemi mordercy, nie mający litości ani dla dziecka w kołysce, ani dla króla na tronie..."

Pierwszy, którego oczy spojrzały w ten tajemniczy świat drobnoustrojów—był skromnym portierem małomiasteczkowego hotelu holenderskiego... W historji wiedzy ludzkiej nazwisko Antoniego Leuwenhoecka zapisane zostało złotemi zgłoskami.

Najnowsza moda londyńska

Slub w zacisznym kościółku

W zacisznym kościołku wiejskim w pobliżu Londynu, w Holmfirth, o godzinie drugiej po południu wikary odpoczywał czytając gazetę, gdy usłyszał dzwonek od drzwi wejściowych. Wikary wygląda przez okno i nie widzi nikogo. Wówczas czemprędzej śpieszy wewnętrznemi schodami i wchodzi do Domu Bożego, pogrążonego w mroku. Tutaj spostrzega klęczącą kobietę przed ołtarzem. — Chce do niej podejść, gdy uwagę jego odwraca zbliżający się po cichu mężczyzna, który podchodząc do klęczącej szepce: „Marjo" „Karolu" — odpowiada klęczący cień. Człowiek pada na kolana kładzie kapelusz na posadzce kościelnej i ukrywa oblicze w dłoniach. Sługa Boży pokasłuje — co jest wymową osób delikatnych. Para się nie porusza. Cisza Wikary wyciąga chusteczkę i gałąśliwie wyciera sobie nos. Kobieta podnosi się i zbliża do księdza. „Wielebny ojcze..." „Pani.." Pragniemy się pobrać. Ja jestem Marja Meyce, a on... on jest moim mężem".

Wikary ściąga brwi. Nie lubi żartów.— Mężczyzna również się zbliża — i w zakrystji następuje wyjaśnienie.

Karol i Marja byli małżeństwem. Pewnego dnia rozwiedli się—gdyż Karol się „zapominał" a Marja nie chciała przebaczyć. — Nie było to pierwsze przeniewierzenie — ale stało się dla niego ostatniem, gdyż mąż nie mógł nigdy pocieszyć się po utracie takiego skarbu jakim była Marja.

Karol, szczerze skruszony, przyrzekł czekać każdego roku — w dniu rocznicy ich ślubu — w kościołku w Holmfirth, w którym pobrali się po raz pierwszy. Gdy Marja zadzwoni do mieszkania wikarego miało to oznaczać, że jest gotowa przebaczyć i zapomnieć. Przez 5 lat Karol daremnie oczekiwał zbawiennego znaku. W szóstym — odgłos szczęścia zabrzmiał dla zrozpaczonego. Obecnie pobrali się ponownie i posiadają trochę mniej złudzeń i więcej doświadczenia. Napewno będą szczęśliwi.

Oto najnowsza moda londyńska. W bieżącym roku około 800 par poszło za przykładem Marji i Karola.

Pastuszka czy księżniczka z królewskiego domu?

Rewelacyjna teza franc. historyka o pochodzeniu i roli Dziewicy Orleańskiej

Joanna d'Arc urodziła się w Domremy-a-Pucelle (1412) jako córką wieśniaka. Od 13 roku życia miewała wizje oraz słyszała głosy niebiańskie, które wzywały ją do ratowania ciemiężonej naówczas przez Anglików Ojczyzny. Idąc za wskazaniem tych niebiańskich głosów, zgłosiła się do delfina (następcy tronu) Karola, który zgodził się na objęcie przez nią dowództwa. Joanna na czele wojsk francuskich pobiła Anglików i uwolniła Orlean od oblężenia (1429), utorowawszy w ten sposób drogę Karolowi VII do koronacji. W późniejszym czasie dążyła Joanna do zupełnego uwolnienia Francji od zalewu angielskiego, lecz zawiść wodzów zmarnowały sposobność zdobycia Paryża. W czasie obrony Compiegne dostała się Joanne w 1430 r. do niewoli burgundzkiej, skąd sprzedano ją Anglikom. Oskarżona o czary i kacerstwo poniosła naskutek procesu kościelnego śmierć na stosie 1431 w Rouen. Za sprawę Karola VII wznowiono 1456 postępowanie procesowe które wykazało zupełną niewinność Joanny.

— —

Rewelacyjna teza historyczna młodego uczonego francuskiego, J. Jakoby'ego, stara się udowodnić, że Joanna d'Arc nie była wca le ubogą pastuszką z Domremy, ale księżniczką krwi królewskiej.

Francuski historyk wychodzi z założenia że Joanna d'Arc nic nigdy nie miała w sobie z pasterki, że nawet przyznawała się, że uczyniła to raz tylko, dzięki przypadkowi, dalej, ze w czasie procesu wahała się przed wymienieniem jako nazwiska rodziców d'Arc, a uczyniła to dopiero na wyraźne żądanie sędziów.

Z drugiej strony — mówi dalej p. Jacoby — raczej należałoby się dziwić, że zwykłej pastuszce oddanoby honory, należne krwi książęcej i to zarówno w czasie pierwszego uroczystego przyjęcia w Chinon, jak i w czasie późniejszej wojny. Jakzeby bowiem w czasie tak silnie zakorzenionych tradycyj feudalno-rycerskich zwykła pastuszka mogłaby mieć i zbroję rycerską i herb i otoczenie rycerskie. I to wszystko mą Joanna w chwili kiedy żadnych przewag wojennych nie zdąży ła dokonać. Kiedy nie była jeszcze oswobodzicielką Orleanu, kiedy — jak mówi p. Jako by — „Joanną jeszcze nic nie zrobiła". W początkach nawet i ludu nie miała za sobą. Lud bowiem zaczął ją czcić dopiero z chwilą gdy wieść o jej czynach rozniosła się po kraju.—

Tymczasem cóż się dzieje?

Nieznana nikomu pastuszka ma przyznane na dworze królewskim honory książęce, bierze udział w uroczystości w Reims, stojąc obok króla, korzysta z należnego we Francji tylko suwerenom, prawa łaski, wreszcie przemawia do nieprzyjaciół oficjalnie w imieniu Francji.

Dzięki czemu — zapytuje p. Jacoby — ta pastuszka miałaby tak wielką powagę u innych, dzięki czemu miałaby tyle śmiałości?

Poprostu dlatego — odpowiada historyk — że ta rzekoma pastuszka pochodziła z królewskiego rodu i że co więcej, sama o swem pochodzeniu wiedziała.

Zdaniem historyka, ma ona być córką księcia Orleanu, wprawdzie córka nielegalną co jednak nic nie przeszkadza, że byłaby tem samem przyrodnią siostrą Karola VII króla Francji.

Nieślubne dziecko.

P. Jacoby jest heraldykiem i z tego też punktu widzenia komentuje, pewne szczegóły historyczne.

I tak na swym herbie miała Dziewica Orleańska dwie złote lilje na błękitnem tle — to jest herb Domu Francji. Dlaczegoż na tarczy Joanny znajdowały się tylko dwie lilje? P. Jacoby odpowie nam na to, że trzecia lilja została zastąpioną przez głownię srebrnego miecza, co w języku heraldycznym nie oznaczało nic innego, jak pewną rzę, w tym wypadku batardztwo.

Potem, przy nobilitowaniu Dziewicy usunie się nazwisko d'Arc, by je zastąpic imnem: du Lys.

Idąc dalej, francuski historyk uważa za zupełnie pewne, że sama nazwa Dziewicy Orleańskiej nie oznaczała bynajmniej oswobodzicielki miasta Orleanu, ale poprostu córkę orleańskiego domu. Tak jak np. Dunois nosił nazwę Batarda Orleanu.

Gdzie prawda a gdzie legenda?

Tak więc, jeślibyśmy mieli wierzyć niesprawdzonej zresztą jeszcze tezie p. Jacoby, okazałoby się, że Joanna d'Arc używaną była do gry politycznej, wyreżyserowanej przez stronników orleańskich, a narzuconej potem Delfinowi Karolowi. Na udowodnienie tego wszystkiego dysponuje autor dużą argumentacja, czerpaną z historji Joanny i jej procesu.

Między innemi przytacza zdanie Papieża Piusa II, który zajmując się pochodzeniem Joanny, notuje zdanie, wówczas dosyć podobne rozpowszechnione, że pastuszka była „stworzona przez możnych królestwa".

43

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.

— Powiedzieli, że na aparat były skargi — centrala nie mogła dokładnie zrozumieć, co pan sobie życzy.

Lynne siedział kilka sekund w zamyśleniu.

— Czy byłeś przytem, gdy dokonywano reparacji? — spytał.

— Tak jest, — rzekł służący z uśmiechem. — Mieli poświadczenie z urzędu pocztowego, — za długo już jednak jestem w służbie, by zdawać się na takie rzeczy. Pilnowałem ich cały czas, gdy zakładali wzmacniacz głosowy?

— Oh! — rzekł zaskoczony Clifford. — A gdzie umieszczono ten wzmacniacz?

Jedna ściana jadalna była częściowo zakryta wielką szafą biblioteczną, za którą przebiegał kabel telefoniczny. Służący pochylił się i wskazał na płaską przestrzeń pod ostatnią półką. Tam zauważyli czarną, drewnianą kasetkę, około 25 centymetrów długą i 10 cm szeroką. Na powierzchni miała dwa okrągłe otwórki. Cienki drucik biegł z tego miejsca do końca ściany, następnie przez nowowywierconą dziurę biegł na zewnątrz.

— Co to jest? — spytał Leggat, który nagle spochmurniał.

— Mikrofon — odrzekł krótko Clifford. — Ktoś podsłuchał nasza rozwowę.

ROZDZIAŁ XXIV

Clifford otworzył okno i wyjrzał na zewnątrz. Drut przebiegał płasko wzdłuż ściany, granicącej ze sąsiednią posiadłością i znikał na dachu garażu w bocznej uliczce.

— Dobrze już, Simmons, — rzekł. Bez słowa wyszedł z pokoju przez podwórze do garażu. Z początku nie widział cienkiego drucika, przez chwilę szukając, znalazł go znowu; przebiegał wzdłuż tylnej ściany. Szedł jego śladem aż do końca bocznej uliczki, gdzie znikał w otwartem oknie, które prawdopodobnie należało do mieszkania szofera.

Rzut oka na budynek wyjaśnił mu, że ten był niezamieszkany. Szyby okienne nie były oddawna czyszczone, jedna była wybita i przypomniał sobie, że tam dalej wzdłuż uliczki, przy której mieszkał, stał pusty dom. Ten garaż prawdopodobnie należał do niego.

Wielka brama prowadziła do wozowni, zaś wąskie drzwi do górnego mieczkania. Były tylko przymknięte, więc bez namysłu otworzył je i wszedł na schody. Na górze były dwa pokoje puste.

Tylko pozostałości po ostatnim mieszkańcu leżały wokół porozrzucane. Ostatni pokój służył widocznie za sypialnię. Starę składane łóżko stało bez żadnej pościeli. Wszedł do frontowego pokoju i tutaj znalazł to czego szukał: drugą czarną skrzynkę, zupełnie podobną do tamtej, która leżała pod szafą biblioteczną, a ponadto telefon, będący w zupełnym porządku, gdyż urząd pocztowy zgłosił się natychmiast, gdy tylko zadzwonił.

W pokoju nie było nikogo, co było zresztą jasnem, ponieważ szpieg, który słyszał całą rozmowę prze mikrofon, i podał ją zaraz do wiadomości Fing-Su, był należycie ostrzeżony rozmową między nim a służącym. Pewnie opuścił uliczkę w chwili, gdy Clifford w nią wkraczał.

Szofer, go widział, opisał zbiega jako mężczyznę o ciemnej cerze, o wyglądzie wojskowym, o antypatycznym wyrazin twarzy; opis ten zupełnie odpowiadał majorowi Spedwell'owi.

Clifford powrócił do jadalni i zastał Leggat'a bardzo przygnębionego. Właśnie nalewał sobie drżącą ręką do szklanki whisky.

— Co się stało? Co to wszystko znaczy? — spytał ten silny człowiek przerażonym głosem.

Jakkolwiek objaśnienie temu człowiekowi, który był zupełnie pijany, było daremną stratą czasu, mimo tego jednak Lynne opowiedział mu o swojem odkryciu.

— Pan musi być bardzo ostrożny, Leggat,—rzekł—jeśli Fing Su dowie się, że pan go oszukał, wówczas nie dałbym ani penny za pańskie życie. Dla pana istnieje jedynie ta ewentualna możliwaść, że szpieg nie rozpoznał pańskiego głosu.

Gdy jednak dowiedział się, kto był szpiegem, wówczas zrozumiał jasno, że nie możliwem było, by Spedwell nie rozpoznał nia roz poznał jego głosu.

— Fing-Su — bah!

Mimo tego w głośnym śmiechu Leggat'a przebijał jakiś przykry ton. Niejednokrotnie dawniej przechodził takie przykre sytuacje i dawniej grozili mu wściekli akcjonariusze, gdy żądali zwrotu ciężko zapracowanych i zaoszczędzonych pieniędzy. Jednak — Chińczyka należało inaczej traktować.

— Mój drogi dobry przyjacielu, — rzekł patetycznie. — Niech pan pozwoli Fing-Su trochę zająć się mną! Ale to też wszystko!

— Kiedy ma się pan z nim zobaczyć?

— Jutro wieczorem. Mamy znowu posiedzenie loży. Przeklęty idjotyzm! Tak określam takie rzeczel Trzeba jednak popełnić świństwa choćby jedynie w tym celu, by rozbawić tego zwarjowanego djabła!

Lynne spojrzał nań z niezwykłą powagą On jeden pojmował sposób myślenia tego. Chińczyka i przewidywał wszystkie zbrodnicze możliwości, jakie mu dawało w ręce nie zwykle jego bogactwo.

— Jeśli zechce pan posłuchać mej rady, Leggat, jutro nie zjawi się pan w loży, — — rzekł. — Niech pan opuści Anglię na tak długo, dopóki nie załatwię się z tą bandą Niech pan pan jedzie do Kanady, jutro odchodzi w tamtym kierunku parowiec. Jeśli się pan pośpieszy, zdąży pan jeszcze na czas załatwić sprawy paszportowe i biletowe.

Leggat z hukiem położył szklankę.

— Tutaj jestem i tutaj pozostanę, — rzekł śmiało.

d. c. n.

Oburzenie stenotypistki

Panna Hildegarda Miller była dzielnicą i cenioną maszynistką w pewnej firmie w Berlinie.

Przed paru tygodniami rano, jak codzien nie, szef zawezwał ją do siebie w celu podyktowania listu.

P. Miller zasiadła przy maszynie. Szef dyktował:

„Najdroższa Ireno! Wczorajszy wieczór zaliczam do najszczęśliwszych w życiu Przez noc całą Twoja prześliczna buzia..."

Tu maszynistka zerwała się z miejsca i krzyknęła z oburzeniem:

— Nie będę pisała pańskich listów miło snych! Nie poto sie tu zaangażowałam. Może pan to sam robić!

— Dobrze — odparł szef — wobec tego pani usługi są zbyteczne. Otrzyma pani pen sję do dzisiejszego i do widzenia.

Sprawa znalazła się przed berlińskim sądem pracy.

P. Miller żądała trzymiesięcznego wymówienia, gdyż jej zdaniem, nie zawiniła tak by ją oddalono z posady.

— Zaangażowano mnie do pisania handlowych listów firmy, a nie do korespondencji miłosnej szefa — oświadczyła sędziom

Sąd uznał słuszność wywodów maszynistki, uważając, że nie mą ona obowiązku grania roli pośredniczki między zakochanymi.

Ale szef nie dał za wygraną i sprawa oparła się o „Landesarbeitsgericht"

I tu sędziowie zmienili sentencję pierwszego wyroku. Orzekli oni, że maszynistka jest obowiązana do wykonywania wszelkich poleceń szefa, oczywiście poleceń poważnych List zaś miłosny, który jej dyktowano, był li stem „na serjo".

Odmawiając pisania, zasłużyła na oddalenie bez wymówienia.

Prasa francuska, omawiając powyższy wypadek, stwierdza, że w Francji nie znalazł by się sąd, któryby wydał taki wyrok. My dodamy, w Polsce też nie.

Krakowiaczek modny

Żył Polak przed wojną
Miał zasobny futor
Teraz go nachodzi
Ciągle egzekutor.

x x x

Raz spotkał Bartłomiej
Kuma Izydora,
I pytą — czy widział
On lekzekutora.

x x x

Izydor miał na to
Odpowiedź gotową,
Że ten pan u niego
Zwie się Łapikrową.

x x x

A mieszczuch, to szłysząc,
Myśli sobie zatem,
By nazwać go lepiej
Panem „Łapigrätem".

Jak się rodzi plotka?

W okolicach wsi Vasarhely na Węgrzech, pewien chłop, Gila znalazł w rowie 70 tysięcy pengo, zawinięte w stary dziennik Uczciwy znalazca nie przywłaszczyi sobie pieniędzy, lecz odniósł je do administratora dóbr. Tyle w prasie budapeszteńskiej

Po dokonaniu wywiadu z Gilą okazało się że Gila znalazł 7, wyraźnie siedem pengo Ponieważ poczuł w tej chwili pragnienie wstą pił do karczmy gdzie owe 7 pengo przepił z kolegami Wieść o tych 7-miu pengo obleg ła w lot wioskę.

W sąsiednim miasteczku Szentes opowiadano już sobie o 70 pengo, znalezionych przez Gila, w Csongrodzie — o 700 pengo w Hodmeroe — o 7000, a w Budapeszcie suma ta urosła do 70000 i w tej postaci wiadomość o wypadku z siedmioma pengo obległa prase stołeczną

I nieboszczyk chce się bawić w yo-yo

Niesamowity testament sporządzono w kancelarji jednego z znanych rejentów warszawskich Zamożny właściciel kilku domów w Warszawie p Andrzej L. znany dziwak napisał jedno z najbardziej ekscentrycznych rozporządzeń ostatniej woli któremu mógłby pozazdrościć niejeden dziwak amerykański L. w sporządzonym testamencie polecił ażeby do trumny włożono mu aparat radjowy ze słuchawkami nałożonemi na uszy Pozatem L żąda ażeby do trumny włożono również 3 fajki i 2 kg tytoniu i yo-yo z jedwabnym sznurkiem Rejent sporządzający testament usiłował protestować zdziwaczały kamienicznik jednak twardo uparł się przy treści swego testamentu którego wykonanie nastręczy na pewno wiele kłopotów rodzinie

Kto wynalazł lody śmietankowe?

Ponieważ lato obecne było wyjątkowo długie i ciepłe, przeto różni przedsiębiorcy napojów i wszelakiego rodzaju chłodników zrobili niezłe interesy. Okoliczność ta nasunęła pytanie: kto i kiedy wynalazł sposób mrożenia różnych słodyczy, przedewszystkiem śmietany? Na to odpowiada „Pesti Hirlap" w Budapeszcie że pierwszym wynalazcą mrożenia śmietany i podawania jej, jako słodyczy chłodzącej, był Włoch, nazwiskiem Cultelli który około roku 1660, wynalazł sposób zamrażania śmietany za pomocą lodu, nie jak to przedtem bywało, za pomocą zimnej wody jako nie posiadającej właściwości stężania słodyczy, ani śmietany. Był to cukiernik i pasztetnik.

Cultelli zrobił dość duży majątek na swym wynalazku, a później założył w Paryżu cukiernię p. n. „Cafe Procope" która sprzedając coraz liczniejszym amatorom śmietanę przetrwała długie lata, robiąc doskonałe interesy

Na uczciwość ani grosza,

tylko na bezczelność oszusta.

Należy to do zagadek życia gospodarczego, że gdy człowiekowi uczciwemu kompletnie uniemożliwiono uzyskanie chociażby grosza pożyczki bez murowanych gwarancyj, chociażby uczciwość biła wprost z jego oblicza, to przeciwnie, im kto większy oszust, tem bardziej do niego garną się ludzie interesu nie bacząc na to, że przecież nie daje on gwarancji, a o uczciwości, która przecież zawsze w pewnym stopniu znajduje swe odbicie w twarzy, mowy być nie może.

I tu mamy znowu wybitny taki przykład.

W jednym z wielkich hoteli zamieszkiwał elegancki zagraniczny gość, który się mienił dyrektorem amerykańskiej fabryki samochodów. Nazywał się Józef Hawris.

Musiał on być niezwykle bogaty, gdyż wszędzie reklamował się grubą paczką banknotów. To oczywiście musiało mu zjednać ogólne zaufanie. Wynajął momentalnie mieszkanie za 6000 franków, które pozatem zamieszkała jego sekretarka i 4 towarzyszy, zakupił mebli za 50.000 franków, dywanów za 20.000 fr., przedmiotów sztuki za 30.000 fr., a nikt z kupców nie odważył się nawet przedstawić mu rachunek.

Wreszcie niezapłacone rachunki dosięgły już zawrotnej wysokości 600.000 fr.!

I takie wysokie sumy może uzyskać człowiek, o którym nikt nie wie, skąd przyszedł, kto zacz i w dodatku w mieście, w którem się więcej ... wiadczeń z zagranicznymi gośćmi zrobiło, aniżeli gdziekolwiek indziej.

Wszystko byłoby mu bezkarnie uszło, gdyby nie to, że pewnego dnia sprzedał o wano w Bernie czek, na który nie było pokrycia. W dalszym ciągu byłby zapuszczał sondę w kieszeni kupców genewskich.

Doszło wreszcie do katastrofy. Wśród nocy i mgieł w otoczeniu swych towarzyszy umknął. Później dopiero wykazało się, że jest on identycznym z znanym policji, ujętym i zbiegłym oszustem Obadią. Jedyną więc pociechą dla poszkodowanych to fakt, że przynajmniej wiedzą, kto ich oszukał. W dalszym ciągu jednak pozostanie tajemnicą, na czem polegają te niezwykłe zdolności oszustwa, przy pomocy których potrafią oni uśpić zmysł ostrożności, który nigdy nie zawodzi w stosunku do mniejszych rybek.

Nie pomogą tu nawet romanse kryminalne ani firmy o treści kryminalnej.

MIERZENIE PROMIENI SŁONECZNYCH

W obserwatorjum Mount Wilson znajduje się najmniejszy na świecie przyrząd do wymiaru. Liliputi ten przyrząd służy do mierzenia stopnia ciepłoty i przekroju promieni słonecznych. Cały aparat waży nie spełna 1/10 miligrama, czyli tysiączna część kropli wody. Przy jego pomocy ustalono, że z gwiazdy trzynastej wielkości promieniuje na cały teren Stanów Zjednoczonych nie więcej ciepła, niż ze słońca na kwadratowy centymetr kuli ziemskiej.

Miłe zarobki

W Kolonji odnaleziono dekret elektora kolońskiego, datowany z dnia 1 stycznia r. 168?, mocą którego określone zostały stawki wynagrodzenia kata za dokonywanie wyroków. Otóż za poćwiartowanie delikwenta otrzymywał kat 8 talarów, za odcięcie głowy — 8 talarów, za uduszenie — 6 talarów, za łamanie kołem — 8 talarów, za odcięcie ręki — 5 talarów, za przypalenie rozpalonem żelazem — 16 groszy, za pogrzebanie żywcem — 6 talarów, za stosowanie tortur — 1 talara. Miłe czasy!

Celowe ogrzewanie mieszkań

Ciało nasze bez względu na porę roku i strefę zamieszkania zawsze musi zachować równomierną ciepłotę własną. Latem regulujemy tę ciepłotę przez pobudzanie naszego ciała do obfitszego parowania, zimą zaś musimy zapobiegać oziębianiu się organizmu. — Pomaga nam w osiągnięciu tego celu ciepła odzież oraz ogrzewanie mieszkania.

Średnia temperatura pokojowa powinna wynosić 16 st. do 17 st. C, jeśli jednak ciepło rozchodzi się nierównomiernie, wówczas bliżej sufitu temperatura sięga 35 proc., na wysokości głowy — 22 st., a u stóp 13 st. — Skutkiem takiego nierównomiernego podziału ciepła jest przeziębienie nóg, co wywołuje katary, bronchity itc.

Pierwszą zatem zasadą racjonalnego ogrzewania mieszkań jest możliwie równomierny podział ciepła, innemi słowy, musimy zawsze pamiętać o tem, żeby powietrze w pokoju było w ruchu. Cel ten osiągamy przez wietrzenie pokoju, dzięki czemu wytwarza się ruch powietrza — edpływ ogrzanego powietrza nazewnątrz i przypływ z zewnątrz powietrza chłodnego, świeżego. To też zupełnie niewłaściwym zabiegiem jest „zalepianie" okien na zimę, gdyż szpary międzyokienne są doskonałemi wentylatorami.

Szkodliwość zbyt wczesnego zamykania pieców, które powoduje wytwarzanie się tlenku węgla, czyli t. zw. czadu, jest wszystkim znana, mało natomiast ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że ten sam tlenek węgla powstaje z kurzu i brudu, gromadzących się na powierzchni pieców i na rurach ogrzewania centralnego. Przez ciągłe nagrzewanie z pyłków kurzu ulatnia się tlenek węgla, ponadto amoniak, których już 0,05 proc. obecności w powietrzu wywołuje mdłości i ból głowy. Dla uniknięcia tego zjawiska wskazane jest staranne oczyszczanie powierzchni pieców miotełką i przecieranie ich wilgotną ścierką.

Samo zatem nagrzewanie mieszkania w celu zapobieżenia oziębienia się naszego ciała nie jest wystarczające, trzeba pamiętać jeszcze o tem, aby było ono racjonalne i higieniczne i w tym celu należy wietrzyć mieszkanie, nie zaklejać okien, zapobiegać nawarstwieniu się kurzu i brudu na piecach i radjatorach.

Płyty pancerne z masy drzewnej

Według doniesień prasy fachowej, wynaleźli dwaj stolarze w Bawarji sposób wyrobu płyt pancernych z drzewa. Sposób wyrobu polega na specjalnej impregnacji drzewa i jest prosto łatwy i tani. Taka impregnowaną płyta drewniana o grubości półtora cala stawia opór nawet kulom karabinowym. Kule grzęzną w niej, nie przebiwszy jej. Płyty te mają być również odporne na ogień i wodę i o połowę lżejsze, aniżeli płyty pancerne stalowe, a tak że dużo tańsze.

Dziwna pomyłka pielęgniarki szpitalnej

W Gladbach w Niemczech wydarzył się dziwny wypadek, w którym dwie matki wymieniły między sobą swych synów, którzy się im urodzili przed dwunastu laty o jednym czasie i w tej samej klinice. Chłopców tych widocznie zamieniono podczas kąpieli. Heinrich Beuth, lat 12, pozbierał swoje rzeczy i opuścił dom, w którym się wychowywał od dwunastu lat i przeniósł się do domu pani Marie Donk. Zaś Wilhelm Donk, także lat dwanaście, przeszedł również przez tę samą procedurę i będzie odtąd żył w domu pani Matyldy Beuth.

Wymiany dokonano na żądanie pani Donk, która stale twierdziła, że dzieci zostały w szpitalu zamienione. Klinika szpitalna, nie chcąc stracić swej renomy, rzecz zrozumiała, sprzeciwiała się temu stanowczo, twierdząc, że jego system znaczenia przychodzących na świat niemowląt jest nieomylnym. Jednakże pani Donk nie ustępowała i sprawa oparła się o sądy, które wyznaczyły ekspertów i naukowych do przeprowadzenia prób z krwią rodziców i krwią obu chłopców.

Atoli próby krwi nie są łatwe i niezawodne. Próby te wykazały, że obie rodziny należały do tej samej grupy krwi i na tej podstawie nie można było rozstrzygnąć sporu.

Wezwano wtedy ekspertów naukowych, gdyż pani Donk nie ustępowała, zwłaszcza że w chłopcu, posiadanym przez panią Beuth upatrywała coraz więcej podobieństwa do swego męża, a nie widziała żadnego podobieństwa ani do męża ani do siebie w chłopcu, którego sama, wychowywała.

Władze sądowe zarządziły dalsze badania chłopców, tym razem przez ekspertów, którzy nie badali krwi, ale zbadali oczy i szczęki obu chłopców i rodziców i na podstawie wyników tych badań sąd wydał rozporządzenie wymiany chłopców.

Pani Donk jeszcze w czasie pobytu w szpitalu protestowała, że dano jej nie jej dziecko, ale władze szpitalne uparły się i nic nie mogła zrobić. Później spotkała przypadkowo chłopca, którego przyznano pani Beuth i jedno spojrzenie wystarczyło, aby ją przekonać że to jest jej syn. Natychmiast wszczęła akcję sądową, która skończyła się dla niej zwycięstwem.

Aby zarobić...

W jednym z nocnych barów budapeszteńskich cieszyła się wielkiem powodzeniem bardzo ładna, jasnowłosa fortancerka, Marja Hammernyik, której obowiązkiem było nie tylko tańczyć z gośćmi, ale także zabawiać ich w przerwach pomiędzy tańcami, co jest powszechnie przyjęte w lokalach tego rodzaju.

Uwagę jednak właściciela baru, jakoteż gości, zwróciła po pewnym czasie niezwykła inteligencja urczej fortancerki, zaciekawiony więc właściciel baru zainterpelował ją w tej sprawie i dowiedział się zdumiony, że Marja Hammernyik jest studentką uniwersytetu budapeszteńskiego, gdzie studjuje na wydziale filozoficznym specjalnie geografję i historję powszechną i zdała już z odznaczeniem siedem egzaminów semestralnych.

Oczywiście wiadomość o tem rozeszła się szybko śród gości baru i dotarła wreszcie do dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu budapeszteńskiego, prof. Nagy'ego.

Dziekan wezwał więc Marję do siebie i zapytał o przyczynę tak niestosownego dla studentki zawodu. Zainterpelowana oświadczyła mu na to, że nie posiadając funduszów na studja uniwersyteckie, a nie chcąc ich za bić się wyrzec musiała szukać pracy zarobkowej i przyjęła taką jaka się trafiła. Dziekan jednak był zdania, że zawód fortancerki w barze nie zgadzą się w żąden sposób z godnością studentki uniwersytetu i dał jej do wyboru albo jedno albo drugie. Marja zdecydowała się bez wachania na dalsze studia i mu si teraz szukać innej pracy zarobkowej.

Zagadkowe zajście na folwarku

Wczorajszej nocy o godzinie trzeciej policja powiatowa w Wilnie zaalarmowana zostala wiadomością, że w folwarku stanowiącym własność p. majora Reutta a położonym pomiędzy Wilnem a Porubankiem postrzelono dwóch osobników. Na miejsce niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe oraz wydelegowano policjantów celem przeprowadzenia dochodzenia. Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, że dwoma wystrzałami z karabinu naładowanego śrutem postrzelni zostali pracownicy majątku Leon Malinowski oraz Tymoteusz Lebiedew. Po opatrzeniu rannych na miejscu przewieziono ich do szpitala żydowskiego. Sprawcą postrzelenia okazał się niejaki Ignatowicz zna ny nożowniec i awanturnik, ciszący się w całej okolicy jaknajgorszą sławą.

Ignatowicza aresztowano. Powody, dla jakich postrzelił obu wyżej wymienionych, nie zostały narazie wyjaśnione. Natomiast wśród mieszkańców folwarku i okolicy krążą uporczywe pogłoski, że ma się w danym wypadku do czynienia z nieudanym zamachem na życie właściciela majątku majora Reutta, z którym strzelający miał jakieś porachunki. W ciemnościach omylił się jednak i zranił obu wyżej wymienionych.

Obywatele St. Zjednoczonych nieposiadający angielskiego języka

Biuro Cenzusowe w Waszyngtonie publikuje ciekawy fakt, stwierdzony w 1930 roku; że prawie jedna osoba na każde sto w Stanach Zjednoczonych nie zna wcale języka angielskiego. Na 14,025,800 mieszkańców urodzonych za granicami Stanów Zjednoczonych 1,244,995 nie mówi tutejszym językiem.

Najwięcej nie znających języka angielskiego jest miedzy Meksykanami, bo na 590,095 Meksykanów w tym kraju przebywających, 55 procent mówi tylko hiszpańskim językiem. Murzynów urodzonych zagranicą jest 97,792, a tylko 1,9 procent miedzy nimi nie mówi po angielsku. Z pośród białych nie mówiących angielskim językiem najwięcej jest ludzi z północno-zachodniej Europy i z Niemiec. Duńczyków — 0,19 procent nie mówi po angielsku, a Francuzów 3,9 procent.

W samym Nowym Jorku mieszka przeszło 3 miljony obcokrajowców, z których przeszło 15 procent nie mówi po angielsku.



Coraz gorzej

Większość fabryk rur kanalizacyjnych i wodociągowych w Polsce wstrzymuje produkcję 1 grudnia rb. Wskutek zamknięcia tych fabryk około 1400 robotników będzie pozbawionych pracy.

W Polsce istnieje zrzeszonych w syndykacie 9 fabryk rur kanalizacyjnych i wodociągowych, z czego 6 w okręgu kielecko-radomskim, 2 w Częstochowie i jedna w Grudziądzu. Zatrudniające razem około 2000 pracowników.

W związku z zamarciem ruchu budowlanego, fabryki rur nie mają zamówień. Wstrzymanie produkcji obejmie czas do wiosny 1933 roku. Tylko niektóre fabryki rur utrzymają produkcję przez miesiące zimowe, ale w bardzo ograniczonym zakresie.

Tortury lekarza i jego żony

prześladowanego przez chorą umysłowo służącą

Na zarządzenie władz sądowy b aresztowana została wczoraj niejaka Anna Kulkowa Kulkowa została przewieziona do szpitala dla chorych umysłowo w Tworkach. Aresztowanie i umieszczenie w zakładzie dla chorych psychicznych nastąpiło w niezwykle ciekawych okolicznościach.

Mianowicie Kulkowa była przez pewien czas służącą u znanego lekarza warszawskiego, d-ra J-skiego. Po pewnym czasie została wydalona. Opanowała ją wówczas manja prześladowcza, że lekarz i jego żona czyhają na jej życie i postanowili ją zgładzić przez pozbawienie pracy i możności zarobkowania. Kulkowa od tego czasu oczekiwała na ulicy na pojawienie sie lekarza lub jego żony, na których napadała nieraz uderzając parasolką.

Te niezwykłe tortury lekarza i jego żony trwały przez szereg miesięcy. Życie państwa J-skich było zatrute. Pojawienie się na ulicy groziło publicznym skandalem ze strony nieszczęśliwej Kulkowej, opanowanej szaleńczą manją prześladowczą. Wreszcie do sprawy wtrąciły się władze prokuratorskie i na skutek zarządzenia tych władz Kulkową przewieziono do szpitala dla umysłowo chorych.

Oryginalne pojęcie

duszpasterstwa

„Königsberger Volkszeitung" przynosi rewelacje w sprawie udziału pastora Willigmanna w zamachach bombowych, które miały miejsce w Królewcu nazajutrz po wyborach lipcowych. Stwierdzono, że bojówka hitlerowska, która następnie dokonała znanych zamachów bombowych, nocowała w mieszkaniu pastora Willigmana i była przez niego przyjmowana na śniadaniem. Dziennik zapytuje, dlaczego prokuratura nie pociąga dotąd pastora do odpowiedzialności sądowej. Należy przytem zaznaczyć, że pastor Willigmann jest proboszczem tutejszego tumu i że w litanji odmawia do dziś dnia pacierz za zdrowie JCM Wilhelma II.

CIEZKA ATMOSFERA NA BAŁKANACH

Znany londyński dziennik „Daily Express", ogłasza od pewnego czasu sensacyjne wiadomości z Bałkanu, które przepowiadają nową wojnę.

W jednym z ostatnich artykułów czytamy:

„Jugosławja nie utrzymuje żadnych stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką. 300.000 emigrantów rosyjskich znalazło tu schronienie i przytułek. Ci emigranci już nie raz ofiarowali koronę carsko-rosyjską królowi Aleksandrowi, bo liczono na bliskie bankructwo Sowietów, co się jednak nie ziściło.

Porzucono więc narazie myśl, a wszystkie umysły zajęte są obecnie inną sprawą: oto marzą o połączeniu wszystkich państw bałkańskich w jedną unję personalną pod berłem króla Aleksandra.

Ale i ten plan spotyka na trudności, bo stosunki między Jugosławją a Bułgarją z jednej strony, a Grecją z drugiej, są jeszcze bardzo naprężone, które każdej chwili mogą rozgorzeć.

Inny kłopot mają tu z księciem Jerzym bratem króla Aleksandra.

Gdy ten ostatni wstąpił na tron, był Jerzy jego najcięższym wrogiem. Po szczęśliwej wojnie wrócił Jerzy do kraju, bo spodziewał się, że go tu przyjmą w otwarte ramiona jako, że on był przywódcą panslawistycznej organizacji „Czarna Ręka", której członek, jak wiadomo, zabił austrjackiego następcę tronu i tym czynem wywołał wojnę światową.

Zamiast tryumfalnego przyjęcia przygotowano jednak Jerzemu inną niespodziankę: przearesztowano go i trzymano lat 12, jako więźnia królewskiego brata.

Teraz grozi i z tej strony — niespodzianka...

Na drugim brzegu morza Adrjatyckiego powstał dla Jugosławji nowy wróg: faszyści włoscy nie przestają wołać „Dalmatia e nostra" i pobrzękują szablami.

Ponadto Kroaci i Słoweńcy nie przestają wstrząsać filarami państwa wielkoserbskiego i czekają na pierwszy sygnał..

Stąd gabinety europejskie patrzą z niepokojem w stronę Bałkanu.. Czuje to i sam król, który jest bardzo zabobonny i boi się trzynastki.

Trzech członków dynastji Karageorgiewiczów padło ofiarą mordu i zawsze w dzień wtorkowy. Dlatego król nigdy nic we wtorki nie podejmuje... Przed każdem ważnem przedsięwzięciem jedzie na grób ojca Piotra i spędza tam całą noc na modłach, jakby przeczuwał coś złego..

Wreszcie i komuniści są ciężkiem niebezpieczeństwem dla Bałkanu.

Bałkan z r. 1914 wywołał wojnę światową, Bałkan z r. 1932 nie przestał bynajmniej być beczką prochu, jeszcze ciągle nabite są armaty i rewolwery, choć tym razem mierzą morze w inną stronę, ale zawsze w — pokój światowy.

Kobieta z r. 1933

W piśmie paryskiem Paris Midi gawędzi felietonista Louis Leon-Martin o Paryżance z r. 1933 podług której ubiera się kobiety całego świata. W przeciwieństwie do lat ubiegłych modną, jest obecnie postać wysoka i pełniejsza.

Jeśli kobieta nie jest „przepisowo" wysoką, wydłuża ją moda — przez długi płaszcz Płaszcz ma ujawnić biodra, cała figura, a więc linja musi być wyraźna. Podczas gdy płaszcze zwiększyły się, zmalały kapelusze. Modny kapelusz skąpnie noszony pokrywać ma maksymalnie pół głowy.

Na ogół moda nakazuje kobiecie z r. 1933 być „femme du monde"—kobietę światową. Nie istnieje już u kobiety wiek lub stałość. są tylko rozmaite la a życiowe... Kosmetyka używa dla starszych i młodszych kobiet tych samych środków.

Kosmetyka przerabia starsze panie na młodsze, młodsze na dojrzalsze, salony piękności wytwarzają „kobiety w konfekcji"

Teraz już wiemy.

NOWY DRAPACZ NIEBA, O 120 PIĘTRACH

Na krótko przed swą śmiercią genjalny wynalazca amerykański Thomas Alwa Edisson, który zresztą był nieprzyjacielem wszelkich proroctw, uszynił amerykańskim drapaczom nieba niewesołą prognozę, że po kilku dziesiatkach lat będą one już tylko zabytkiem porzuconego stylu. Nowa architektura, zdaniem Edissona, szukać będzie nowych dróg i sposobów korzystnego wyzyskania miejsca i odpowiedniejszego dostosowania budowli do warunków hygienicznych. Punkt kulminacyjny osiągnięty został — jak utrzymywał Edisson — przez wybudowanie gmachu Booktower, mającego 85 pięter.

Jak się zdaje przepowiednia Edissona na razie przynajmniej nie spełni się. Architekci amerykańscy doby obecnej uważają już dzisiaj Booktower, najwyższą budowę świata za sprawę zdystansowaną. Architekt Larkim przedłożył bowiem świeżo Magistratowi Nowego Jorku projekt nowego drapacza nieba, który rozmiarami swemi znacznie przewyższy Booktower Nowy olbrzym stanąć ma przy 8 i 9 avenue w 42 ulicy, a więc w sercu dzielnicy drapaczy nieba. Budynek ma obejmować 120 pięter, będzie zatem o 85 stóp wyższy od Booktower. Koszty budowy obliczono na 52 milj. dol.

W kołach architektów nowojorskich projekt ten stał się przedmiotem ożywionej dyskusji. Jako argument wytoczono moment, że dotychczasowe windy używane być mogą tylko do wysokości 85 piętra, przy wyższej budowli kabel stalowy zerwałby się z powodu własnego ciężaru. Sprawę tę rozwiązuje Larkin przez założenie nowej windy dla pięter wyższych. Inna sprawa jest natury daleko poważniejszej. Jóż przy budowie Bootkower zastanawiano się nad tem, czy własny ciężar konstrukcji stalowej nie ogranicza budowli do pewnej wysokości, której nie wolno przekroczyć. Do budowy 120 pięter liczącego drapacza nieba potrzeba 40.000 tonn stali. Pociąg towarowy dla przewiezienia tej ilości stali, miałby 22 klm. długości. Zdaniem architektów i ten powód nie może być przeszkodą, ponieważ skalisty grunt Nowego Jorku wytrzymuje ciśnienie 33 tonn na stopę kwadratową.

Urząd budowlany Nowego Jorku dotąd nie dał jeszcze zezwolenia na budowę, należy się jednakże spodziewać przychylnej decyzji w najbliższym czasie.



KULTURA ZBYDLĘCENIA

Pod tytułem „Sztuka rosyjska" „Osservatore Romano" ogłosił artykuł o charakterystycznych cechach bolszewickiej twórczości artystycznej, które można było przestudjować na niedawnej wystawie sztuki w Wenecji. Co w obrazach malarzy sowieckich rzuca się przedewszystkiem w oczy, to brak jakiejkolwiek idei twórczej, która winnaby być odblaskiem rzekomo odrodzonego życia rosyjskiego pod rządami bolszewickiemi. Już sam wybór tematów świadczy dobitnie o ubóstwie pomysłowości artystycznej.

Ograniczają się one niemal wyłącznie do pracy w przemyśle i w gospodarstwie rolnem do sportu i czerwonej armji. Cwiczenia sportowe najrozmaitszego rodzaju i zachwyt widzów nad sprawnością cielesną ćwiczących są wogóle naibardziej ulubionemi motywami malarzy bolszewickich.

Ważniejszym jednak od sportu, który bądź co bądź jest sprawą pokojową, wydaje się tym artystom militaryzm i zabawa w wojnę. Ich wyobraźnię plastyczną najbardziej pociągają zarówno proste, zwykłe ćwiczenia wojskowe, jak i wielkie manewry, w czasie których czerwona armja posługuje się całem nowoczesnem wyposażeniem technicznem.

Jeżeli to prawda, że sztuka jest jedną z najpierwotniejszych manifestacyi duszy narodu i najwierniejszem odbiciem jego warunków życiowych, to z płodów nowej sztuki bolszewickiej można wnioskować, że kultura mięśni i militaryzm stanowią najistotniejsze elementy sowieckiego życia społecznego. Ale również całkiem „obywatelski" czynnik występuje w malarstwie bolszewickiem na plan pierwszy; ujawnia się on w bezdusznem odtwarzaniu tego, co moralnie brudne, i w kreśleniu scen rozkiełznanej namiętności, które już bezpośrednio wkraczają w dziedzinę kultu nagości. Jedyny rys proletarjacki w tem wszystkiem to to, że figurami różnych scen erotycznych są robotnicy, chłopi, sportowcy i „krasnoarmiejcy".

Jak Niemcy szykanują robotników polskich

Od dłuższego już czasu władze niemieckie stosują wobec Polaków ciągłe szykany i utrudnienia natury administracyjno-policyjnej chcąc w ten sposób robotnikom naszym uprzykrzyć dalszy pobyt w granicach Rzeszy.

Stosowane są różne metody Najczęściej jednak zdarzą się że robotnik polski otrzymuje wezwanie do przedstawienia paszportu którego po części wskutek własnej nieświadomości i dotychczasowej tolerancji władz niemieckich nieposiadą. Udaje się więc do właściwego konsulatu Kwestja stwierdzenia obywatelstwa zajmuję jeznak okres kilku tygodni czasami miesięcy W międzyczasie mimo że dochodzenia są ieszcze w toku i na tę okoliczność posiadania pisemne poświadczenie konsulatu zapadą wyrok sądu skazujący dawnego robotnika na karę więzienia lub zapłatę grzywny i w konsekwencji po pewnym czasie zostaje wydalony z granic kraju związkowego

Rozpoczyna się nowa tułaczka Robotnik w poszukiwaniu pracy chodzi z miejsca na miejsce bezskutecznie Wpadłszy w ręce organów policji oddany zostaje bez pardonu do najbliższego posterunku niemieckiej policji granicznej a następnie przez zieloną granicę wyekspedjowany do Polski Tak więc Polska przejmuje część ludzi którzy pochodząc z b. zaboru rosyjskiego nie złożywszy w roku 1922 opcji na rzecz Polski zgodnie z prawem stali się bezpaństwowymi i jako tacy nie ma ją prawa do pozostawienia w Niemczech

Kilka dni temu wydarzył się w Niemczech środkowych następujący wypadek;

Niejaki Stanisław Grochala Polak przybywszy w roku 1922 za pracą do Niemiec ożenił sie po pewnym czasie z Niemką Je sienią 1929 roku Grochała czyniąc zadość obowiązkowi służby wojskowej wyjechał do kraju skąd w roku 1931 powrócił do rodziny.

Od tego czasu rozpoczyna się prawdziwa martyrologja polskiego robotnika — Władze niemieckie w swej zaciętości do wszystkiego co polskie prześladują Grochałę na każdym kroku a byli pracodawcy kategorycznie odmawiają pozwolenia na zatrudnienie Grochały Utrzymuje się on z pracy rąk żony Wszelkie starania żyny Grochały celem uzyskania prawa dalszego pobytu w Niemczech spełzły na niczem Nie pomogła również interwencja konsulatu polskiego w Lipsku

Władze niemieckie zajeły odmowne stanowisko i z niespotykaną w żadnym kraju bezwzględnością wydaliły rodzinę Grochały z granic Rzeszy naruszając przez to przedewszystkiem w odniesieniu do żony która była w posiadaniu przez konwencję przewidzianych dokumentów uprawniających ją do dalszego przebywania wraz z dziećmi na terytorjum Rzeszy,

Konsulat polski w Lipsku złożył w tej sprawie energiczny protest Wydalenie Grochały nie jest odosobnionym wypadkiem Wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom Niemcy często już łamały konwencję emigracyjną Wypadek powyższy wywołał wśród wychodźtwa polskiego w Niemczech, środkowych wielkie oburzenie.

Procenty od wkładów.

Zostaną obniżone w kasach oszczędności

W związku z konferencją prezydjum Związku Kas Komunalnych, jaka miała miejsce w ministerstwie skarbu, odbyło się posiedzenie tegoż związku pod przewodnictwem prezesa J. Zdanowskiego. Na posiedzeniu tym były omawiane sprawy obniżenia stopy procentowej od wkładów w kasach komunalnych, a to w związku z nowem rozporządzeniem ministra skarbu o obnizeniu korzyści majątkowych w instytucjach udzielających kredytu.

Wskutek tego uchwalono, że w najbliższym czasie winny zebrać się rady nadzorcze kas komunalnych celem powzięcia odpowiednich uchwał, co do obniżenia stawek procentowych płaconych od wkładów w kasach,

Obniżka tą wyniesie 1 procent od wkładów normalnych; z 7 na 6 procent, a w województwach wschodnich z 8 na 7 procent. Zastosowanie obniżki winnoby nastąpić dla starych wkładów od 1 stycznia 1933 roku, zaś dla nowych w czasie możliwie najbliższym. W związku z temi uchwałami pociąga jąccmi za sobą szereg skomplikowanych czynności prezhdjum Związku Związków Kas Komunalnych postanowiło przedstawić ministerstwu skarbu szereg postulatów z tej dziedziny.—

„Bestronne" urzędowanie

Zabawna historja ze smutnemi refleksjami

W socjalistycznym „Naprzodzie" opisuje niejaki „S—ek" historię pewnej podróży, którą na rzeczywistość polską rzuca bardza smutne światło. Historję tę cytujemy dosłownie za „Naprzodem",

„Wszystko jedno gdzie to się działo i nawet obojętną rzeczą jest data. Sam wypadek jest charakterystyczny i choć wierzyć te mu trudno, naprawdę autentyczny. Nie wyjawię miejscowości, bo poco mam robić przykrości paru nic nie znaczącym urzędnikom, których jedyną winą jest to, że z tchórzostwa są gorliwcami.

A było to tak, Jechałem przed paru tygodniami na wiec powiatowy do miejscowości X Na stacji Y trzeba się było przesiąść na lokalny pociąg. Oczekiwał mnie tam sekretarz K., który dalej miał jechać ze mną.

Tymczasem pociąg warszawski spóźnia się i wiadomo, że przyjdzie do stacji Y w 10 minut po terminie odejścia lokalnego pociągu do X,

K. jest w rozpaczy. Nie zdążymy na wiec. Zwraca się więc do jakiegoś urzędnika ruchu, prosząc, by wstrzymano 10 minut lokalny pociąg na nadejście warszawskiego.

Dygnitarz kolejowy powiada — „To nie możliwe — pociąg do X nie może czekać".

K. nie wie, co robić. Taki zawód dla robotników z X Martwi się, kłopocze, trze ręką czoło. Wtem wpada na pomysł.

Biegnie do drugiego urzędnika ruchu zdaje się wyższego rangą i powiada.

— „Panie naczelniku, jestem sekretarzem BBWR. Jadę na ziazd regionalny B B do X Na tenże zjazd jedzie pociągiem z Warszawy poseł T. (tu wymienił nazwisko znanego posła z BB). Pociąg się spóźnia i nie zdąży na lokalny do X. Trzeba ten ostatni zatrzymać jakieś 15 minut. Zwłaszcza, że na naszym regionalnym zjeździe BB spodziewany jest pan wicewojewoda".

To poskutkowało. Pan „naczelnik" ręką w dach przed rzekomym sekretarzem B. B. i powiada:

— „Oczywiście, wstrzymamy pociąg".

Z półgodzinnem opóźnieniem, w 15 minut po terminie odejścia pociągu do X wjeżdża na stację Y pociąg warszawski.

Jestem zły i zrezygnowany — nie zdążę na wiec. To też zdumienie ogarnia mnie wielkie, gdy widzę K., wołającego bym się spieszył — to zdążymy. Pędzimy biegiem przez stację. Kilku policjantów pręży się i salutuje. Pan „naczelnik" podbiega do K. i zapytuje:

— „Więc pan poseł przyjechał, zdążył— robiliśmy, co tylko można".

— „W imieniu BB — dziękujemy bardzo" — odpowiada K. ku memu coraz większemu zdumieniu.

Gwizdek i pociąg rusza najpierw powoli, potem coraz prędzej. Maszynista musiał odrobić 15-minutowe opóźnienie. Pędził jak mógł — nie zdołał jednak odrobić całego straconego czasu.

W wagonie ryczałem ze śmiechu, gdy K opowiadał mi, jak zatrzymał pociąg by socjalistyczny mówca mógł zdążyć na wiec.

Jeszcze dziś się śmieje, gdy przypomnę sobie wyciągniętych jak struna policjantów i urzędników stacji Y., którzy do dziś myślą, że zatrzymując pociąg dla posła T. z BB zasłużyli się „sanacji". Biedacy, takie rozczarowanie! Nie! tym razem awansu nie będzie.

S-ek.

Przestępstwo polityczne:

chodzenie „gęsiego"

W dniu 14 listopada odbyła się przed toruńskim sądem okregowym rozprawa przeciwko prezesowi „Sokoła" w Wąbrzeźnie p. Czarnocie-Bojarskiemu. Przedmiotem rozprawy było odwołanie p. Bojarskiego od grzywny. jaką na niego nałożyło starostwo w Wąbrzeźnie za to, że mimo zakazu urządzenia pochodu na zabawę letnią „Sokoła" w d. 4 wrześnią rb. członkowie udali się chodnikami gęsiego do ogrodu.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków, uwolnił p. Bojarskiego od winy i kary, nakładając koszty na skarb państwa.

Bronił oskarżonego adw. p. Niklewski.

Co mogą głodne gęsi

Niezwykle dziwny wypadek zdarzył się pewnemu farmerowi francuskiemu zamieszkałemu nie daleko miasta Uzerche w środkowej Francji.

Ogromne stado dzikich gęsi zaatakowało jego fermę. Ptaki widocznie były tak zgłodniałe, że postanowiły zdobyć jedzenie za wszelką cenę. Rzuciły się one na dom i zabudowania gospodarskie i groziły kompletnem zniszczeniem nagromadzonych tam zbiorów. Wieśniak bronił zacięcie swego dobytku i tylko z wielkim trudem zmusił do odwrotu zgłodniałe stado. Jednakże całą noc przebył pod grozą nowego najazdu gęsi, bowiem dopiero nad ranem „wystartowały" do dalszego lotu na południe.

WARJAT

Szapiro otrzymał wiadomość, że jego serdeczny przyjaciel Cypkin do stał pomieszania zmysłów. Szapiro nie może temu dać wiary. Wreszcie dręczony niepokojem, postanawia osobiście przekonać się o prawdziwości tej pogłoski.

Kiedy zjawił się w mieszkaniu przyjaciela, służąca otwierając drzwi oznajmiła:

— Pan Cypkin nie może teraz nikogo przyjąć!

— Dlaczego?

— Bo się kąpie,

Szapiro kiwa głową i mówi do siebie:

— Biedak a więc rzeczywiście zwarjował!

KRONIKA

LISTOPAD
20
Niedziela

KALENDARZYK
Feliksa

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Rzgowskiej najechana została przez samochód, przechodząca przez jezdnię Estera Penczak, żona kupca zamieszkałego przy ulicy Piaseczej 4.

Wskutek wypadku Penczakowa doznała ogólnych obrażeń ciała. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

O zajściu policja sporządziła protokół i pociągnęła szofera do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Z głodu

(a) Na Bałuckim Rynku zasłabła z wycieńczenia 43-letnia bezrobotna i bezdomna Aniela Wojciechowska. Chorą przewieziono do zbiorni miejskiej.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Nawrot napadnięty został przez nieznanych sprawców Jan Nowaczek zamieszkały przy ulicy Pogranicznej 13. Napastnicy zadali Nowaczkowi kilka ran kłutych w ręce i plecy poczem zbiegli.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia poczem przewiózł w stanie osłabionym do domu. Za sprawcami napaści policja wdrożyła poszukiwania.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kresowej 18 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie w pększą dozą sublimatu 35-letni robotnik Bolesław Skowron.

Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia, poczem przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

ZMIANY I PRZESUNIĘCIA W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM W ŁODZI

(a) Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach mają nastąpić pewne zmiany i przesunięcia na kierowniczych stanowiskach w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi.

Dotychczas jeszcze nie ustalono, zarówno pod względem personalnym, jak i pod względem etatów ewentualnych przesunięć.

Wypadek przy pracy

(a) Na posesji przy ulicy Krzemienieckiej 44 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł woźnica Juljan Napieralski przybyły z Łasku.

Napieralski w czasie zladowywania belek z wozu wskutek nieuwagi został przygniecio[n]y spadającą belką i doznała złamania no[gi] oraz [licz]licznych uszkodzeń ciała.

[P]rzybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatr[unku] przewiózł rannego do szpitala.

Rozdawnictwo kartofli bezrobotnym

(a) Onegdaj na terenie powiatu łódzkiego, w miastach Zgierzu, Rudzie Pabjanickiej Aleksandrowie, Konstantynowie, oraz gminach podmiejskich Chojny, Radogoszcz i Nowosol na rozpoczęto rozdawnictwo ziemniaków, przydzielonych przez Powiatowy Komitet dla spraw bezrobocia.

Ze względu na kilkudniowy mróz, jaki panował wczorajszej nocy, w niektórych wypadkach z powodu niedostatecznego zabezpieczenia kartofli, dostały się one do rąk bezrobotnych, już nieco nadmarznięte.

Należy tu przypisać niedbalstwu gminnych i miejskich komitetów które zaniedbały koniecznych środków ostrożności.

Ciężkie położenie 6000 robotników

firmy Scheibler Grohman

(a) Zamknięcie fabryk Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, wywołał zrozumiałe zaniepokojenie wsród szerokich sfer przemysłowców i kupców, oraz rozpacz wśród redukowanych robotników.

Zgodnie z postanowieniem dyrekcji w dniu wczorajszym zamknięte zostały fabryki Zjednoczonych Zakładów Scheibler i Grohman, nad bezpieczeństwem których czuwać będzie straż miejscowa oraz dozorcy.

W dniu jutrzejszym robotnicy zatrudnieni na przędzalni, przy Wodnym Rynku oraz część robotników zatrudnioną na przędzalni Księży Młyn otrzyma ostatnie należności za pracę za ubiegły tydzień i zaświadczenie do Funduszu Bezrobocia.

Pozostali robotnicy z przędzalni na Księżym Młynie otrzymają wypłaty i zaświadczenia w dniu 22 bm.

Robotnicy zatrudnieni na Nowej Tkalni wypłatę wraz z zaświadczeniami otrzymają dnia 23 bm.

Oddział przędzalni przy Nowej Tkalni, tak zwana cienka wigoniowa, wypłatę otrzyma w czwartek dnia 24 bm., zaś tkalnia przy ulicy Emilji, wykończalnia przy ulicy Emilji, skręcalnia przy ulicy Targowej, służba warsztatów mechanicznych i służba Ruchu otrzymają wypłaty wraz z zaświadczeniami do Funduszu Bezrobocia w piątek dnia 25 bm.

Stanowisko zarządu Zjednoczonych Zakładów Scheibler i Grohman wywiera przygnębiające wrażenie na robotnikach, tembardziej że Dyrekcja do obecnej pory nie ma ustalonego definitywnie terminu rozpoczęcia pracy, a jedynie w luźnych rozmowach przy obiecuje może uruchomić zakłady i to niektóre oddziały po 2 tygodniach.

DALSZE REDUKCJE

Znów 650 bezrobotnych

(a) Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym w czasie wypłat robotnicy Leonhardt, Woelker i Girbardt, w liczbie 650, otrzymali wymówienia pracy na dwa tygodnie.

Wymówienie to stoi w związku z zamierzeniami redukcyjnemi, które firma zamierza w najbliższym czasie zrealizować.

Wymówienie wywołało przygnębiające wrażenie wśród robotników oraz ich rodzin.

Zuchwałe włamanie do składu manufaktury

(a) Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania do składu manufaktury Dawida Toruńczyka przy ulicy Nowomiejskiej 18.

Gdy rano dozorca przybył, by uporządkować skład, stwierdził, iż większość towarów jest wywieziona, na podłodze zaś leżały odłamki tynku.

Sufit lokalu składu był przebity. Dozorca podejrzewając, iż zachodzi wypadek włamania, niezwłocznie powiadomił właściciela i policję.

Wdrożone dochodzenie ustaliło co następuje. Włamywacze wykorzystując moment, gdy w składzie nikt nie nocował z racji sabatu, zakradli się na pierwsze piętro do pustego lokalu, położonego nad składem.

Tam przebili podłogę i sufit składu, używając parasola, by odpadki tynku padając na podłogę nie wywołały niepotrzebnego alarmu.

Złodzieje dostawszy się do wnętrza składu wynieśli znaczne zapasy towarów jedwabnych wartości około 10.000 zł i z łupem zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo.

Władze policyjne wdrożyły obecnie energiczne poszukiwania za sprawcami zuchwałego włamania.

Testament marynarza

Dzienniki angielskie zamieściły oryginalny testament weteran floty brytyjskiej Johna Hardinga, zmarłego niedawno w Melbourne w Australji.

Zmarły nie pozostawił żadnej rodziny i swym ostatecznym mocodawcą ustanawia „Victoria China Naval Contingent" — organizację marynarską, której był członkiem przez całe życie.

Pisze on w to słowa: „Nie pozwólcie zabrać przedsiębiorcy pogrzebowemu ostatnich moich pieniędzy. Trumnę zastąpcie niezwykłą skrzynią, owińcie ją we flagę i orską, na samochód ciężarowy i jazda na cmentarz. Sami weźcie sobie taksówkę, a nie zapomnijcie wstąpić do pierwszego lepszego baru, jaki napotkacie. Pieniądze wam na to wyznaczam w testamencie — 5 funtów szterlingów; wypijcie więc sobie dowoli. Ja będę czekał na dworze Na cmentarzu nie hpilot niebieski (pastor) poprosi mnie nad pan, aby mnie przyjął tam, jako m jestem. Jeżeli znajdziecie trębacza, każcie mu zatrąbić ostatnie pożegnanie, przeznaczam na to jeden funt szterlingów

Następnie w acajcie do klubu i wypijcie na cześć waszego i togo tow rzysza i na nasze przyszłe spotkanie na tamtym świecie, które napewno będzie wesołe i szczęśliwe."

NA MARGINESIE

Młode pokolenie

Bardzo ich lubię tych chłopaków, którzy noszą czapeczki na bakier, duszę moją fantazyjnie przekrzywioną, a każdy z nich ma taki wyraz twarzy jak gdyby za tego jedynego złocisza, którego ma w kieszeni, mógł kupić cały Rzym ze skarbami Watykanu włącznie Ponieważ mu wąsy i broda nie porastają, goli się co dnia, a o historji i przeszłości wyraża się z lekkiem pobłażeniem i wyrozumieniem błedów tych co minęli.

Powiada sobie taki jeden do drugiego:

— Nie rozumiem, jak bitwa pod Trafalgarem mogła się zakończyć taką klapą. Ja wysłałbym przeciw flocie angielskiej kilka łodzi podwodnych,

Zupełnie słusznie.

Stefek tłomaczył mu że nie istnieją dla niego okropności wojny: rany, jęki, konanie

— A czy byłeś Stefku na froncie?

— Nie, ale będę,

— To wtedy pogadamy o tem.

Któregoś dnia, gdy kotka przyniosła poszarpaną mysz ze szpiżarni, Stefek omal, że nie zemdlał.

Mówiło się kiedyś o systematycznym wymieraniu ludzi wielkiego talentu w Polsce. Padały nazwiska Fałata, Jacka Malczewskiego, Kasprowicza...

Marjan wyrywa się jak Filip z Konopi.

— Ale wyrastają nowe wielkie talenty!

— Kto taki Marysiu?

— Kusociński, Wajsówna...

— To są sportowcy.

— To cóż z tego. Ale wielkie talenty. We Włoszech Mariani biega na przełaj rekordowo...

— Mój drogi, antylopy biegają jeszcze prędzej. Rekordy sportowe mają swoje możliwości bardzo ograniczone. Zapewniam cię, że kangur skacze wyżej bez tyczki niż np. Weisówna, ale nie skaczą oboje wyżej niż mu na to pozwolą do pewnego stopnia wytrenowane mięśnie, gdy możliwości genjusza i ducha ludzkiego nie mają granic i na tem polega różnica...

Bismark jednak dlatego był taki mądry ponieważ brał co dnia do późnej starości prysznic. W zdrowem ciele zdrowy duch. Aha! widzi pan.

— Bismark, Marjanie nie dlatego był najmądrzejszym człowiekiem swego czasu, że brał prysznic. Tylko dlatego brał prysznic, że doceniał gwoli swojemu rozumowi jego dobrodziejstwa. Natomiast nic mi o tem niewiadomo by np. Pasteur ciskał dyskiem, a bezsprzecznie miał „zdrowy duch".

— A Grecja?... przodowała w sportach.

— Ale przeszła nie dlatego do historji, że miała stadjony, ale dlatego, że była kolebką wspaniałej sztuki i filozofji.

— Wychowanie fizyczne...

— Tak, tak. Zapobiega scherlaczeniu społeczeństwa i przysparza ojczyźnie tęgich i zdrowych obywateli. Nie stanowi jednak alfę i omegę wszystkiego

Maniek popatrzył na mnie nieufnie trochę, a trochę z żalem.

Oczy jego zdawały się mówić: „biedny idjota".

Słyszałem i takie zdania:

— Życie jest najnieuczciwszym starterem Zmuszą nas do biegu na przełaj, nie przestrzegając jakie i gdzie będą przeszkody.

Mówił to młodzian dwudziestoletni

— Należy się więc na te przeszkody ubezpieczyć w niezawodną kładkę rozumową — odpowiedziałem

— O ile nie będziemy mieli wysportowanych mięśni, na nic się rozum zda.

— Jest to rozumowanie z epoki kamienia łupanego. Nie wszystkie przeszkody doby dzisiejszej można wziąć siłą

— O ile będzie silne ciało to i duch się wzmocni.

Za parę dni młodzian ów przytaszczył do mnie wielki tom biologji, prosząc o wytłomaczenie mu kilku rzeczy, które były dlań niezrozumiałe

Pierwsza zapora stanęła przed nim nie do przebycia.

Chociaż młodzian ów w klubie ŁKS. najlepiej strzelał bramkę

Dzien. Wil.

11 dzień procesu PPS lewicy

Echa zeznań Nowaczyka — Oskarżeni zeznają że bito ich

(a) Wczoraj po otworzeniu rozpraw sądowych, Sąd przystąpił do badania dalszych świadków oskarżenia

Pierwszy zeznaje funkcjonarjusz wydziału śledczego Józef Kwiatkowski, który dokonał oględzin lokalu przy ul Tuszyńskiej 17/19 w którym odbywał się II kongres PPS.lew

Kwiatkowski opisuje wymiar i rozkład lokalu.

Dalej zeznaje świadek Ludwik Nerling z Konstantynowa, który wyjaśnia Sądowi, że był w dniu 14 listopada 1930 r na wiecu PPS lew w Konstantynowie i jeden z obecnych wzniósł okrzyk „Niech żyje Rosja Sowiecka" Dowiedział się później, że osobnikiem tym był oskarżony Hempiński

We wskazanym mu na ławie oskarżonych Hempińskim świadek Nerling nie może rozpoznać osobnika, który wznosił okrzyki

Następnie Sąd odczytuje zawiadomienie świadka Wacława Ratajczyka zamieszkałego w Poznaniu który na skutek choroby nie może przybyć na rozprawę

Sąd za zgodą stron uznał za odczytane zeznania jego złożone w śledztwie W zeznaniach tych Ratajczyk stwierdza, że zna Ludwika Gotkowskiego

Ratajczyk był wówczas prezesem komitetu bezrobotnych, który utworzył się przy PPS lew Na zebrania bezrobotnych które odbywały się w Dębinie w restauracji Walczaka przychodził Gotkowski i referował sprawy bezrobotnych. Przemówienia Gotkowskiego godziły w obecny ustrój państwowy, a mianowicie Gotkowski podburzał bezrobotnych do gwałtownych wystąpień, przeciwko władzy państwowej i do ewentualnego użycia broni, gdyby stawiane przez Gotkowskiego żądania bezrobotnych nie zostały uwzględnione

W szczególności Gotkowski nawoływał do zbrojnych starć z policją. Gotkowski jak stwierdza Ratajczyk wychwalał ustrój panujący w Rosji Sowieckiej i głosił że taki ustrój byłby dla Polski najlepszy zaś jemu polecał uświadamiać robotników

Z kolei zeznaje starszy przodownik wydziału śledczego V brygady Mieczysław Kopeć.

Kopeć wyjaśnia że jeszcze przed odbyciem II kongresu PPS lew posiadali informacje iż w kongresie wezmą udział członkowie KPP. Ogółem w II kongresie P. S lew w Łodzi wzięło udział 350 osób Przy stole prezydjalnym z pośród obecnych oskarżonych byli Sokorski i Włodarski Na stole prezydjalnym na samym froncie zawieszony był plakat z napisem „Precz z Łuckiem"

Po aresztowaniu uczestników Kongresu na sali znaleziono dużo podartych notatek z których nic nie można było odczytać

Obr Winawer Czy stykał się z Nowaczykiem?

Sw Tak

Obr Win Czy przy składaniu zeznań przez Nowaczyka była stosowana jakaś presja

Sw Przeważnie ja go badałem badałem go jeszcze przed Kongresem jak i po Kongresie, nigdy żadnej presji wobec niego nie stosowano sam chętnie składał zeznania

Obr Winawer Jak długo świadek zna Nowaczyka?

Sw Od początku 1930 r

Obr Winawer Czy Nowaczyk w związku ze złożonym zeznaniem wyrażał jakieś obawy

Sw Było to już po złożeniu przez niego zeznań, zakomunikował mi że grożą mu partyjnicy i na jego prośbę otrzymał broń Mieliśmy również informacje, że KPP wie o tem iż Nowaczyk udzielą nam informacyj KPP, postanowiła zgładzić ze świata Nowaczyka, lecz wstrzymała się z tem aż do czasu złożenia zeznań przez Nowaczyka na rozprawie sądowej

Obr Winawer Czy Nowaczyk za udzielenie informacyj policji otrzymywał wynagrodzenie

Św. Owszem

Obr Wachtel Czy w dniu 14 bm. tj. w dniu złożenia zeznań przez Nowaczyka, świadek rozmawiał z nim

Sw Kopeć Spotkałem go na przystanku tramwajowym przed gmachem Sądu Okręgowego i poprosiłem go na śniadanie przy którem rozmawialiśmy o zeznaniach i Nowaczyk mi oświadczył, że tak samo zezna jak w śledztwie

Obr Wachtel A czy w dniu 14 bm świadek widział sie z Nowaczykiem w pokoju świadków w gmachu Sądu

Sw Owszem byłem w pokoju świadków widziałem Nowaczyką prócz niego nikogo nie było, ale z nim nie rozmawiałem Szukałem wtedy swych wywiadowców

Osk Olingier Czy w pokoju świadka podczas spisywania protokółu świadek mi kazał usiąść?

Sw Tak

Osk Olingier A czy jak powiedziałem że nie należę do KPP uderzył mnie świadek dwa razy

Sw Nie

Osk. Olingier: Czy w czasie badania świadek nie mówił mi o „he batce"?

Św.: Nie.

Osk. Olin.: Czy świadek wie, co to jest herbatka?

Nie.

Przewodniczący w tem miejscu zwraca się do oskarżonego z zapytaniem, czy chce wyjaśnić znaczenie słowa „herbatka". Oskarżony Olingier stwierdza, że właśnie do tego dąży.

Następnie obr. Winawer sklada wniosek o dopuszczenie do złożenia zeznań 7 dodatkowych świadków obrony, którzy byli już wymienieni w podaniach oskarżonych w swoim czasie.

Prokurator oponuje przeciw temu wnioskowi. Przewodniczący oświadcza, że o ile świadkowie będą sprowadzeni i figurują w podaniach oskarżonych, to zostaną zbadani przez Sąd

Następnie osk. Olingier prosi Sąd o udzielenie mu głosu celem złożenia oświadczenia w związku z zeznaniem świadka Kopcia i wyjaśnia, że podczas badania w wydziale śledczym był bity przez Kopcia oraz innych 2 wywiadowców, znęcano się nad nim i że Kopeć groził mu „herbatką", przyczem wyjaśnił mu, że jest to wlewanie wody przez nos.

Na zapytanie przewodniczącego, czy na skutek tego bicia przyznał się do przynależności do Komunistycznej Partji Polski, Olingier oświadcza, że tak.

Po tych oświadczeniach Sąd zarządza przerwę do poniedziałku, dnia 21 bm., godz. 9 rano.

W poniedziałek będą badani w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia

ODCZYT

W niedzielę, dnia 20 listopada 1932 r., o godz 15 w sali zebrań plenarnych Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi przy Alej. Kościuszki 4 Profesor Ekonomji Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Adam Krzyżanowski wygłosi odczyt na temat aktualnych zagadnień gospodarczych.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż
TEATR POPULARNY — Czar walca
JAR — Kto Łodzi dogodzi
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Człowiek małpa
CAPITOL: — Gehenna kobiety
PAN — Przygoda miłosna
CORSO: Stalowa dłoń
CZARY — W pogoni za maską
GRAND-KINO — Kurjer syberyjski
LUNA — Zwycięzca
LUDOWY — Krzyk życia
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Bracia Karmazow — dla młodzieży: Dziecię cyrku
PALACE — Dr. Frankenstein
MIMOZA — Rok 1914
RAKIETA: — Droga do raju
PRZEDWIOSNIE — Żółta maska
STYLOWY — Na śliskiej drodze
SPLENDID: — Kinomanjak
ADRIA — Plajta firmy Kohn
METRO — Dama z pieskiem

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o-o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 19 listopada 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy:

Gdańsk	173.35
Belgja	123,69
Holandja	358.20
Londyn	29.34
Nowy Jork	8,918
Paryż	34,95
Praga	26.41
Szwajcarja	171,60
Włochy	45.70
Czerwoniec	4.40

Obroty dewizami mniejsze tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,903, — — Rubel złoty 4,61, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 55,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 105,25
4 proc. poż. inwestacyjna 99.50
5 proc. poż. konwersyjna 41.00
6 proc. poż. dolarowa 57 25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 57,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 53.75
10 proc. m Radomia 56.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 51,50
4½ proc. L.Z. ziemskie 37,50

Akcje:

Bank Polski	89,00
Lilpop	13,00
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza Obroty akcjami b małe

Przez radjo

Łódź, 20 listopada 1932 r.

10,30 Transmisja uroczystej sumy ze Lwowa
11,40 Przegląd prasy polskiej
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień nast
12,10 Urz. Kom. PIM.
12,20 Poranek symfon
14,00 Porady weterynaryjne
15,00 Muzyka ze Lwowa
15,50 Chwilka lotnicza i przeciwg.
16 00 Program dla młodzieży
16,25 Płyty
16.40 Odczyt
16,45 Kącik językowy
17,00 Koncert z Krakowa
18,00 Muzyka ludowa
19,00 Rozmaitości
19,3 Felieton
19,4 Pras. Dz. Radjowy
19 55 Program na dz. nast
20.00 Recital śpiewaczy
20,40 Koncert symf.
21,40 Wiadomości sportowe
22,55 Dodatek do Prasowego Dz. R.
23,00 Muzyka taneczna z Warszawy

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41